

# Strategy&Future. Wyprawa kijowska i szklane domy

S&F Strategy&Future

12.01.2025



Tutaj powinien być materiał audio

## Jacek Bartosiak. Wyprawa kijowska i szklane domy

**Właśnie wróciliśmy z Kijowa. Jako reprezentacja Strategy&Future wraz z Markiem Budziszem i Antonim Opalińskim wyruszyliśmy nocnym pociągiem, który późnym popołudniem opuszczał zatłoczony dworzec kolejowy Warszawa Wschodnia, by po kilkunastu godzinach podróży, rano, dotrzeć do stolicy Ukrainy. Pojechaliliśmy na zaproszenie środowiska, które jest propolskie, ma ambicje konstruowania z Polską Intermarium i, co bardzo ważne, ma niebagatelne perspektywy polityczne w przyszłości.**

W samym Kijowie okazało się, że nasz pobyt gęsto nabit spotkaniami to coś znacznie więcej, niż myśleliśmy, wybierając się nad Dniepr. Zobaczyliśmy Ukrainę polityczną, strategiczną, energetyczną, technologiczną i oczywiście wojskową, ale także obywatelską i w odróżnieniu od tego, co widziałem przed wojną, dużo mocniej wierzącą w siebie. Sam Kijów zawsze mi się podobał, ale tym razem jechałem nastawiony z pewną rezerwą do geopolitycznych perspektyw sprawy ukraińskiej. Jednakże w trzecim roku wojny miasto zaskoczyło mnie dynamiką, wyczuwalną w powietrzu.

Oto moje przemyślenia po pobycie nad Dnieprem w styczniu 2025 roku.

**Wraz z perspektywą pokoju (czy rozejmu) na Ukrainie, o czym tyle się mówi w światowej prasie, pojawi się wewnętrzne przyspieszenie polityczne na Ukrainie i zostaną przeprowadzone wybory, które rozstrzygną o kierunku, w którym podąży Ukraina w najbliższych latach. Oczywiście pokój z Rosją nie**

**jest pewny, zwłaszcza pokój trwały. Tym bardziej jeszcze w tym roku. Najprawdopodobniej jakiegokolwiek wstrzymanie ognia będzie jedynie *pieriedyszka*, czyli odpoczynkiem przed kolejną odsłoną wojny z Rosją, bo wobec obrania przez Ukrainę kursu podmiotowego nie jest możliwe pogodzenie interesów samowładnej Ukrainy z interesami imperialnej Rosji. Kolejna wojna lub kolejna odsłona tej obecnej będzie jedynie kwestią czasu.**

W interesie Ukrainy jest *pieriedyszka*, nawet za cenę utraty Krymu i Donbasu, ale nie teraz i jeszcze nie w tym roku. Ukraina potrzebuje jej, by zbudować nowe państwo z elitami, które przeszły chrzest wojny i ognia, walcząc o wolną od Rosji państwowość Ukrainy. Czyli musiały sporo poświęcić i zaryzykować swoje życie i los. Zatem chodzi w istocie o nowe państwo po obecnej odsłonie wojny. Na co jest szansa, o tym za chwilę. W całej rozgrywce w nadchodzącym czasie chodzi o to, by wygrać pokój, który da Ukrainie szansę.

Ukraina znajduje się w dość skomplikowanej sytuacji wojennej: walczy za cudze pieniądze, ale swoją krwią, podczas gdy Rosjanie walczą swoją krwią i za swoje pieniądze. Choć mają jednego i drugiego znacznie więcej od Ukrainy, to jednak wojna za swoje kosztuje więcej, a ludzi nie ma w Rosji znowu aż tak dużo, jak niegdyś rosyjskim i sowieckim generałom się wydawało. O ile nadal wystarcza im mięsa armatniego, którego ponoć nie szcędzą, o tyle już widać, że dwa razy uważniej oglądają każdego rubla, którego mają wydać na wojnę.

Jednocześnie okazuje się, że bardzo wysokie są w Rosji koszty produkcji uzbrojenia, przede wszystkim ze względu na feudalny system korupcyjnych zamówień, co drenuje budżet państwa, zwłaszcza w czasie wojny, gdy zachodzi potrzeba wysyłania na front broni i amunicji w wielkich ilościach i nie wchodzi się w szczegóły. Nie oznacza to, że na Ukrainie nie ma pokażnej korupcji, ale jej zorganizowanie jako „polityki państwowej” nie jest jednak już tolerowane jak w Rosji.

**To oznacza, że Ukraina jest zainteresowana trwaniem wojny pod warunkiem jej dalszego finansowania przez Zachód, ale najlepiej wojny o możliwie małej intensywności, by nie tracić tak wielu żołnierzy, czyli bez wielkich ofensyw i przesilen. Chodzi o to, by doczekać do momentu, aż Rosja zacznie być paraliżowana brakiem funduszy na dalsze prowadzenie wojny, co poważnie osłabi jej pozycję negocjacyjną przy rozmowach o rozejmie czy *pieriedyszce*. Innymi słowy, to rozstrzygnie, ile oddechu będzie miało „nowe” państwo ukraińskie, zanim nastąpi nieunikniona dogrywka z Rosją. Rosja z kolei chciałaby wojnę kończyć już teraz, ale oczywiście prezentując się jako zwycięzca i od razu negocjując cały system bezpieczeństwa Europy Środkowo-Wschodniej.**

Cała sztuka zatem polega na tym, by jej tych ustępstw nie poczynić, ale jednocześnie by wojnę wreszcie zakończyć, choć jeszcze nie teraz, lecz nieco później, gdy Rosja będzie bardziej osłabiona ekonomicznie. Zwłaszcza gdyby Amerykanie zaczęli egzekwować sankcje, blokując rosyjski handel morski. To wisi w powietrzu w roku 2025, na co wskazują zapowiedzi sygnalizacyjne Trumpa co do Grenlandii, czyli na temat wejścia USA na strategiczny obszar GIUK, co miałoby osłabić pozycję Rosji i zmusić ją do rozmów w warunkach dla Moskwy niekorzystnych.

To otworzyłyby drogę do stworzenia przestrzeni rozwojowej dla Ukrainy (nawet terytorialnie okrojonej) i wyborów nowej elity politycznej na Ukrainie. Elity o tyle nowej, że związanej z losem wojującego państwa, dumnej z odparcia Rosjan pod Kijowem, w szybki sposób kształtującej swoją tożsamość wynikającą z radzenia sobie z wielką Rosją, zwycięstw pod Chersoniem i Iziumem, trudu wystawienia milionowej armii oraz wspaniałego rozwoju przemysłu nowych technologii obsługujących armię ukraińską na skalę nieznaną szerszemu światu. I to przez gospodarkę teoretycznie najbiedniejszą w Europie, a to wszystko dzięki bezsprzecznemu geniuszowi organizacji i talentowi inżynierskiemu Ukraińców (o czym mówił sam Elon Musk), z którego zawsze słyszeły europejskie narody dawnego Związku Sowieckiego. Widziałem to wszystko wraz z kolegami ze S&F podczas pobytu na Ukrainie.

Niezależnie od zarzutów stałej korupcji na Ukrainie, inżynierskie i zdecentralizowane podejście w tym kraju w trzecim roku wojny do zamówień wojennych, wojennej innowacji i produkcji nowych technologii wojennych zapiera dech w piersiach i budzi nadzieję, że myśl inżynierska na kulturowym Zachodzie nie umiera, na pewno nie na Ukrainie. Drobną uwagę: mam spore wątpliwości co do tego, jak jest z polską innowacją i z myślą inżynierską pętana płataniną „przemysłu grantowego”, regulacjami, prawnikami, urzędnikami, normami, czyli ogromną biurokracją i setkami ludzi pośredniczących (nie wiadomo właściwie z jakiego dobrego moralnie powodu żyjących w społecznie akceptowanym łańcuchu pokarmowym, „pożywiającym się” z pomysłowości i pracy, czyli z wynalazczości i wysiłku jednego inżyniera).

Na Ukrainie zobaczyliśmy, że można inaczej, na pewno – jeśli chodzi o wojsko. Nawiasem mówiąc, zobaczyliśmy też, że można i trzeba zupełnie inaczej reformować i modernizować wojsko polskie. Może zlituję się już w tym momencie nad kompromitującymi wypowiedziami niektórych naszych generałów na temat „dronów komunikacyjnych” czy walki „biednych armii dronami”, bo zakrawa to już na znęcanie się nad leżącymi. Wystarczyło mi posłuchać opinii ukraińskich polityków, wojskowych i inżynierów na temat polskich reform wojskowych i planu modernizacji. Zresztą znam też opinię liderów amerykańskiej myśli wojskowej, zwłaszcza z „nowego przemysłu technologicznego”. Jest taka sama. Choć Ukraińcom, z którymi rozmawialiśmy, trudniej było ukrywać uśmiechy pełne politowania nad naszym poczuciem rzekomej wyższości wojskowej i technologicznej nad

Ukrainą.

**Wróćmy do głównej myśli. Będzie duża szansa na pojawienie się „nowej” elity ukraińskiej, która wprawdzie niekończenie musi mieć zupełnie inny rodowód polityczny, ponieważ część z tych ludzi obecnie rządzi państwem ukraińskim, jednakże będzie to zupełnie nowa sytuacji z setkami tysięcy żołnierzy weteranów i ich rodzin, którzy to ludzie zagłosują za nowymi elitami, które w trudzie wojennym były z nimi, i za nowym ukraińskim państwem. Którzy dobrze wiedzą, kto służył sprawie ojczyzny i losu żołnierzy, a kto nie, kto został, a kto wyjechał.**

Ukraina, którą zobaczyłem w Kijowie w tym tygodniu, w ciągu ostatnich trzech lat wojny uwierzyła w swoje młode państwo wykuwane w ogniu wojny z mocarstwem nuklearnym. Wcześniej było z tym różnie, elity polityczne Kijowa i Doniecka po 1991 roku szarpały losem Ukrainy w różne strony, nie realizując w mojej ocenie wielkiej strategii Ukrainy, która wynika w sposób oczywisty z geografii tego państwa. Teraz sytuacja jest odmienna i jest dużo lepsza niż w ocenie Piłsudskiego dotyczącej perspektyw wytrwania atamana Petlury w Kijowie w 1920 roku. Wykształciła się państwowa tożsamość na ofierze i obronie Buczy, Irpienia, Iziumu, w rozlicznych bitwach i z krwi wylanej nad Dnieprem. Duma rozpiera Ukraińców z racji rozbudowy wojsk dronowych i raketowych niepodległej Ukrainy.

Zatem o ile rozejm/pokój/*pieriedyszka* dokona się w dobrym momencie i w dobrych warunkach, będzie nowa Ukraina i pojawią się nowe elity działające według nowych zasad.

**One będą musiały przyjąć wielką strategię Ukrainy na kolejne lata i dekady, stale obawiając się odnowienia wojny z Rosją, bo istnienie niepodległej Ukrainy z niepodległe myślącymi elitami jest nie do pogodzenia z wielką strategią Rosji. Zatem będzie to raczej zbrojny pokój lub stała wojna o różnym stopniu intensywności. Ukraina będzie musiała wystawiać wojsko na tyle duże i sprawne, by nie pozwolić Rosji na szybkie zwycięstwo w nieuniknionej dogrywce. To oznacza, że będzie musiała zaproponować swojemu społeczeństwu wysokomarżową gospodarkę, by było je stać na wojsko z prawdziwego zdarzenia. Tym bardziej że na domiar złego sytuacja demograficzna Ukrainy wygląda niewesoło. O gospodarczej sytuacji wszyscy wiemy.**

I te nowe elity to zrobią. I będą do tego potrzebowały Polski. Jak to zrobią i jaka będzie w tym rola Polski i plan naszej polityki wobec Ukrainy na miarę XXI wieku, opowiem za chwilę, ale aby ten plan „ucieczki do przodu” wytłumaczyć możliwie czytelnie, musimy na chwilę oddalić się za Ocean Atlantycki.

Stronnictwo patriotyczne nad Dnieprem wie, że nowa ekipa Trumpa odchodzi od prymatu światowego, który uznała za nadmiernie obciążający USA. Wraca na arenę światową po prostu „stare, dobre równoważenie”. Dlatego Ukraina będzie wystawiała swoje własne silne wojsko i poszukiwała formuły znalezienia porozumienia wojskowego z Polską, by stworzyć równowagę w naszym regionie, która pozwoli powstrzymać Rosję. Niestraszny Ukraińcom jest pojedynek salwowy z Rosją, bo uważają, że mają lub lada chwila będą mieli na to sposób, w tym wykorzystujący ich przewagi nad Rosją (o tym kiedy indziej w S&F), ani nie jest im straszna w przyszłości własna strategia nuklearna, jeśli Amerykanie odejdą i przestaną pomagać Kijowowi.

Ukraina jest państwem, które już dziś faktycznie posiada tzw. techniczny hedging nuklearny, czyli wszystkie elementy potrzebne w programie broni atomowej. Od decyzji politycznej zależy, czy pójdzie w kierunku pełnej strategii nuklearnej, gdy Amerykanie odejdą z regionu. Zatem jest to tylko kwestia przywództwa politycznego i jego decyzji, która nie jest łatwa, ale jest możliwa. Czyli jest tam o niebo lepiej niż w Polsce. Własne środki przenoszenia nie będą żadnym problemem technologicznym, co właściwie widać już coraz lepiej i w obecnej wojnie (w wypadku Polski jest to oczywiście znowu niestety problemem).

Sowieckie technologie raketowe powstawały w dużej mierze na Ukrainie, a dziś wystarczy zwrócić uwagę na rozwój ukraińskich wojsk dronowych i raketowych oparty na własnej produkcji w nowoczesnym i bardzo konkurencyjnym środowisku kilkuset nowych firm ukraińskich produkujących wielkie liczby tych środków bojowych. Obstawiam ich wykładniczy rozwój i obecność na polu walki w 2025 roku. Ich dalszy rozwój jest tylko kwestią czasu i – jak zawsze – przywództwa politycznego.

Puli talentu inżynierskiego oraz odbiurokratyzowania Polska jako państwo i polskie wojsko na pewno powinny zazdrościć Ukrainie będącej w stanie wojny. Mam nadzieję, że nie ma tak nierozgarniętych nad Wisłą, którzy by tej przewagi Ukrainy nad naszym sposobem zorganizowania społeczeństwa i zamówień dla wojska nie widzieli. Albo takich, którzy nie rozumieliby tego konsekwencji. Znowu pojawia się kwestia jakości przywództwa politycznego w Polsce.

**Wróćmy do Ameryki. Donald Trump robi to wszystko, co robi, by nie przegrać rywalizacji o światowy kapitalizm z Chinami. Dlatego za Trumpem idzie „nowy” przemysł techniczny w pełnej kontrze do „starego” świata kapitalizmu finansowego, który odpowiadał według „rewolucjonistów” wokół Trumpa za upadek klasy średniej w USA i upadek jakości życia publicznego, w tym jego ideologizację i obniżenie standardów merytokratycznych w społeczeństwie amerykańskim.**

W tego rodzaju rozumowaniu ten „stary” stan rzeczy przyczynił się do utraty prymatu USA w świecie i erozji konkurencyjności. Tak myślą tuzy nowego przemysłu technologii – Musk i Thiel, którzy stanęli za Trumpem w wyborach, a za nimi idą tysiące nowych podmiotów nowego przemysłu, którzy oczekują głębokiej debiurokratyzacji i renesansu myśli technicznej i tym samym mocy produkcji w USA. Czyli przywrócenia filozofii działania z czasów, gdy budowano potęgę Zachodu wobec całego świata, a USA w XX wieku, co wydaje się, że Zachód utracił, także z powodów kulturowych.

Z tego powodu dojdzie do prawdziwej wojny polityczno-społecznej między „starym” a „nowym”, co przełoży się na zmiany w zamówieniach w Pentagonie, w służbie zdrowia, rolnictwie, wydatkach publicznych, nawet w przemyśle spożywczym. Musk uważa wręcz, że jeśli „nowe” nie wygra, w tym nie wygra wojny kulturowej związanej z rugowaniem lenistwa i braku kompetencji (pod przykrywką różnego rodzaju ideologii), to nastąpi upadek cywilizacji, a Chiny w sposób nieunikniony wygrają.

**Zapamiętajcie, Szanowni Państwo: nowa elita ukraińska (jeszcze zanim dojdzie do władzy formalnej) zaproponuje niebawem deal nowemu przemysłowi amerykańskiemu, który będzie dokonywał powyższej rewolucji, korzystając z prezydentury Trumpa (choć nie będzie wiadomo, czy „nowe” wygra ostatecznie starcie ze „starym”).**

Deal będzie następujący: „wspierajcie nową Ukrainę w wojnie, nas politycznie w drodze po władzę, a gdy skończy się strzelanina, to zbudujemy państwo, które będzie wzorcowym państwem dla nowego przemysłu”. Państwo z wymiecioną biurokracją, zderegulowanym systemem prawnym i koncesyjnym (na podobieństwo obecnego ukraińskiego przemysłu wojennego nowych technologii), otwarte na wielkie inwestycje kapitałowe i innowacyjne, z klasą inżynierską najwyższej próby i na światowym poziomie, z bardzo taną energią produkowaną z wielkich zasobów surowcowych, które Ukraina ma, i przede wszystkim z potężnej sieci elektrowni atomowych, w której to metodzie wytwarzania energii Ukraina się specjalizuje, dzięki czemu energia będzie znacznie tańsza niż w makroekonomicznym systemie Unii Europejskiej, co będzie napędzało nowoczesną industrializację i inwestycje kapitałowe na Ukrainę.

Kraj będzie otwarty na imigrację ale tylko talentu ludzkiego, dla rozbudowy kapitału finansowego i ludzkiego, wiedzy i kompetencji. W zamierzeniu ma się stać krajem z umiejętnościami, rajem inwestycyjnym i – co bardzo ważne – leżącym na surowcach przyszłości. Gdyby odjąć z rachuby węgiel, ropę i gaz, a zostawić jedynie surowce przyszłości, takie jak tytan, to Ukraina byłaby według Ukraińców czwartym wśród najbogatszych pod względem surowców krajem świata. A nie zacząłem nawet wspominać o legendarnych czarnoziemach ukraińskich. Zresztą po Kijowie widać nawet dziś, jakie zasoby ma ten kraj, na papierze bodaj najbiedniejszy w Europie, a w rzeczywistości bardzo źle rządzony przez ostatnie 30 lat, po wcześniejszych 70 latach drenażu sowieckiego.

Nowa elita ukraińska uczyni ten kraj rajem dla inwestorów i inżynierów oraz tych, którzy potrafią robić pieniądze na surowcach i nowoczesnym rolnictwie. To jedyna droga, by mieć wysokomarżową gospodarkę, utrzymywać silne i sprawne oraz nowoczesne wojsko i próbować radzić sobie z problemami demograficznymi.

**Teraz najważniejsze: by plan ten zrealizować, Ukraina będzie musiała mieć nie tylko szczęście (co się zawsze przydaje), ale także dokonać wielu właściwych wyborów. Jedna rzecz jest pewna: nie uda się jej tego zrobić bez Polski. Dlatego niebawem pojawi się oferta dla Polski.**

Oferta nowego Intermarium, wedle której Polska pomoże Ukrainie stworzyć nową równowagę wojskową (i przemysłową produkującą na potrzeby wojska), wystarczającą, by razem powstrzymać od wojny Rosję. Nowy koncept będzie związany z Amerykanami, ale luźniej niż wcześniej poprzez NATO. Współpraca wojskowo-strategiczna umożliwi z czasem zaproponowanie wspólnego układu makroekonomicznego od Bałtyku po Morze Czarne.

Polsce da to potężne korzyści, przede wszystkim dostęp do dużo tańszej energii ukraińskiej, dzięki której powstanie szansa, aby część przemysłu z Europy Zachodniej uległa pokusie przeniesienia się do Polski powiązanej nadal ze starą Unią, ale z dużą tańszą niż w starej Unii energią i nowymi powiązaniem wiedzy i kapitału na linii Warszawa-Kijów budowanej dzięki nowemu przemysłowi, który zwyciężył był w międzyczasie w USA, a któremu Ukraina dała niebagatelne szanse na bogacenie się w naszym regionie świata.

**Bez Polski nie da się tego wszystkiego zrobić ze względu na obecnie i w najbliższej przyszłości zbyt słaby potencjał wojskowy Ukrainy wobec Rosji. Rosja nie będzie bez Polski wystarczająco powstrzymywana, więc będzie szkodzić Ukrainie, strasząc kapitał i utrudniając budowę nowej Ukrainy. Ważną walutą dla Ukrainy, ale to potem, będzie nasz związek funkcjonalny z Bałtykiem i Europą Zachodnią. My zyskujemy Intermarium jako element nowej równowagi w istocie odpowiadający dawnej Rzeczypospolitej poprzez przywrócenie dawnej równowagi sprzed wojny północnej. Zyskujemy solidnego sojusznika wojskowego, taną energią i wielką szansę na mozolne przewyciężanie dualizmu na Łabie wobec państw Europy Zachodniej, które nie będą miały blokującego głosu w naszym rozwoju w takim układzie z nową Ukrainą.**

To bardzo trudna droga, wyboista i wiodąca nad przepaściami. Ona zostanie Polsce zaproponowana w 2025 roku. Choć raczej powinienem dodać: zostanie zaproponowana (początkowo dwuznacznie), o ile ukraińscy partnerzy poczują, że nasze elity rozumieją, co Ukraińcy w ogóle będą do nich mówić, a to niestety nie jest pewne. Poziom zakotwiczenia mentalnego naszych elit w świecie, którego już dawno nie ma, i wynikająca z tego charakterystyczna dla nich odmowa wiedzy codziennie zaskakują nas w S&F.

**Długo wierzyłem w Intermarium (Międzymorze) i w potrzebę konstruowania nowej równowagi w regionie, co w obliczu odchodzenia prymatu USA miałyby dawać Europie i Międzymorzu współpracujące Polska i Ukraina. Napisałem o tym swoją najobszerniejszą książkę: „Rzeczpospolita między lądem a morzem. O wojnie i pokoju”. Pisałem wtedy, że wobec naszego naturalnie dużego hardware’u (wielkiej geograficznie i geopolitycznie przestrzeni Międzymorza, gdzie rozgrywa się los Polski) brakuje nam bardzo software’u, czyli elit, które umiałyby „zagrać” w tak dużą geopolitykę.**

Wierzyłem w to przez lata, zanim geopolityka zaczęła się robić modna w Polsce. Tak staraliśmy się prowadzić wszystkie sprawy S&F, od Armii Nowego Wzoru po wspieranie wysiłku Ukrainy, stosunek do USA, Chin, CPK czy, ostatnio, strategię nuklearną.

Uważałem, że modelowo taka równowaga ma sens i byłaby możliwa, ale z powodu słabości polskich elit oraz, a mniejszym stopniu, z braku wystarczającej pomocy Stanów Zjednoczonych przestawałem już momentami wierzyć, że jest to możliwe.

Metafora szklanych domów w polskim kodzie kulturowym oznacza konieczność realistycznego podejścia do budowania lepszego świata. Są one symbolem aspiracji, ale oczywiście także zagrożeń związanych z potencjalnym idealizowaniem rzeczywistości. W równaniu przedstawionym przeze mnie powyżej będzie się realizowała polska polityka wschodnia w nadchodzących latach, bo starego świata już nie ma.

Oby nasza klasa publiczna szybko to pojęła. Inaczej biada nam. Rosja może wrócić i może wrócić PRL, no, może bez tej strasznej nakładki ideologicznej komunizmu, wywłaszczania itd., co swoją drogą tym łatwiej może doprowadzić do pogodzenia się z Rosją w Polsce, skoro nie zabiorą nam mieszkań na kredyt i samochodów w leasingu, a tylko szanse rozwojowe...

Jest spore prawdopodobieństwo, że nowa Ukraina wybierze drogę, o której tu napisałem i nie wygrywając w pełni obecnej wojny, wygra pokój. My, pozostając w pułapce starego myślenia, możemy przegrać przyszłość. W S&F wybieramy wąską drogę ku przyszłości, która jest zgodna z obydwoma wielkimi założeniami polskiej wielkiej strategii: trzymaniem Rosji poza systemem europejskim i nadrabianiem zapóźnienia ekonomiczno-cywilizacyjnego wobec Europy Zachodniej. Kluczem do przyszłości (poza głęboką odmianą polskich elit) jest Ukraina i jej własna wyboista i bardzo wąska droga ku przyszłości.

W Kijowie w styczniu 2025 roku zamajaczyły zespołowi S&F „szklane domy”. Spróbujemy pójść intelektualnie tą drogą, by zaprogramować możliwie najlepszą i bezpieczną przyszłości Polski.